



18 Lista Kwaśniewskiego zjednoczy lewicę?



51 Bardzo wątpliwe metody FBI



30 Polki, które nie chcą być matkami



56 Bartoszewski o getcie i Żegocie

COPYRIGHT © POLITYKA Spółdzielnia Pracy. Wszelkie prawa zastrzeżone.
Dalsze rozpowszechnianie artykułów, w tym artykułów na aktualne tematy polityczne, gospodarcze i religijne, opublikowanych w POLITYCE jest zabronione.

TEMATY TYGODNIA

- 12 Malwina Dziedzic **Poczet oszołomów polskich**
- 16 Wojciech Szacki **Trzęsienie ziemi w prawicowej prasie**
- POLITYKA**
- 18 Janina Paradowska **Ruch i bezruch na lewicy**
- 21 Anna Dąbrowska **Z PO po kraju**
- 24 Rozmowa z socjologiem **Piotrem Sztompką** o frustracjach i nadziejach młodych oraz o roli Kościoła w demokracji
- 28 **OGLĄD I POGLĄD** Kazimierz Bem, Jarosław Makowski
Polscy protestanci, bądźcie inni!
- KRAJ**
- 30 Martyna Bunda **Świadome nierodzicielstwo**
- 34 Agnieszka Sowa
Jak Częstochowa toczy wojnę z Jasną Górą
- 38 Piotr Pytlakowski **Zgubna miłość do Poloneza**
- RYNEK**
- 40 Adam Grzeszak
Inwestycje Polskie: czy to naprawdę dobry pomysł?
- 44 Joanna Solska
Niebezpiecznie tanie ubezpieczenia
- ŚWIAT**
- 48 Piotr Kowalczyk **WŁOCHY**
Renzi kontra Bersani – kto będzie rządził na lewicy
- 51 Rozmowa z **Timem Weinerem**, autorem książki „Wrogowie”, o wspomaganiu niedoszłych terrorystów i innych grzechach FBI
- 54 Marcin Wojciechowski **UKRAINA**
Niezwykła kariera hochsztaplera
- HISTORIA**
- 56 Władysław Bartoszewski
Jak 70 lat temu tworzyła się Żegota
- 60 Wojciech Śleszyński
Tragiczne losy Polaków na radzieckiej Białorusi
- NAUKA**
- 64 Marek Matacz **Zrozumieć mózg**
- 67 **TECHNOECHO**
- 68 Agnieszka Krzemińska **Sekrety Nefretete**
- 72 Paweł Walewski **Słaby punkt mocnej płci**
- PORADNIK TURYSTY**
- 74 Krzysztof Burnetko **Chodźmy po górach rozważnie**
- KULTURA**
- 84 **PASZPORTY POLITYKI** **Nominacje: muzyka popularna**
- 86 Aneta Kyzioł **Zdrowe krążenie w teatrze**
- 90 Janusz Wróblewski
Nasze kino dokumentalne ucieka w świat
- 93 **KAWIARNIA LITERACKA** Michał Witkowski
- 94 Justyna Sobolewska **Jak wybierać książki dla dzieci**
- 97 **MEA PULPA** Kuby Wojewódzkiego
- LUDZIE I STYLE**
- 100 Barbara Pietkiewicz
Wyznania partnerek transwestytów
- 103 Agnieszka Krzemińska
Polski student wygrał prestiżowy konkurs designerski
- 106 Marcin Piątek **PZPN według Bońka**
- 108 Jan Błaszczak **Muzyka do zakupów**
- NA WŁASNE OCZY**
- 116 Marta Mazuś, fotografie Hanna Musiałówna
Ostatni lokatorzy ginących kamienic

STAŁE RUBRYKI

- 4 Młeczko i Mizerski • 6 Ludzie i wydarzenia • 80 Afisz
- 111 Passent • 112 Stomma • 113 Tym • 114 Do i od redakcji
- 114 Fusy • 122 Polityka i obyczaje

PASSAT 2012 EDITION

WYPRZEDAŻ W TRZECH WYMIARACH

SPECJALNE
WYPOSAŻENIE



LEASING 108%
UBEZPIECZENIE 2,9%

RABAT
11 000 zł



Przymierz się do innowacyjnej oferty.

Sprawdź, jak doskonale prezentuje się Passat w wersji specjalnej 2012 Edition. Przyjrzyj się uważnie trzem wymiarom wyprzedaży. Zwróć uwagę na **wysokość** rabatu, która wynosi aż 11 000 zł, imponującą **długość** listy wyposażenia oraz **szerokie** możliwości, jakie daje leasing 108% i ubezpieczenie 2,9%.

Odwiedź salon Volkswagena lub wejdź na www.volkswagen.pl

VOLKSWAGEN BANK POLSKA S.A.
VOLKSWAGEN LEASING POLSKA SP. Z O.O.
VOLKSWAGEN SERWIS UBEZPIECZENIOWY SP. Z O.O.



Das Auto.

W zależności od wariantu i wersji zużycie paliwa w cyklu łączonym od 4,6 l/100 km do 6,7 l/100 km, emisja CO₂ od 119 g/km do 156 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie www.volkswagen.pl.

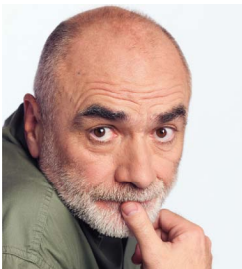
[Kup książkę](#)

SPRAWDŹ WYPRZEDAŻ ROCZNIKA W TRZECH WYMIARACH



sławomir mizerski z życia sfer

felieton



Intelektualiści dają twarzą

„*Jeśli akcja zastraszania i zniechęcania przybierze na sile, intelektualiści i naukowcy, którzy mają być twarzami Marszu Niepodległości i Solidarności, będą zmuszeni założyć kominiarki.*”

Niektóre środowiska i grupy zawodowe znalazły się w takim kryzysie, że można się za nie już tylko modlić. W prasie przeczytałem, że w zeszłym tygodniu rozpoczęły się na przykład modlitwy za posłów i senatorów.

Inicjatywa prowadzona przez liczącą kilkadziesiąt tysięcy członków Akcję Katolicką ma potrwać rok. Objęci nią zostaną wszyscy parlamentarzyści bez względu na przynależność partyjną i światopoglądową. Każdy członek Akcji Katolickiej codziennie odmówi w intencji konkretnego posła lub senatora modlitwę „Wierzę w Boga”.

Niektórzy posłowie niewierzący zastanawiają się, czy akcja polegająca na modlitwie za nich nie nosi znamion przemocy psychicznej, a nawet molestowania. Uczestnicy

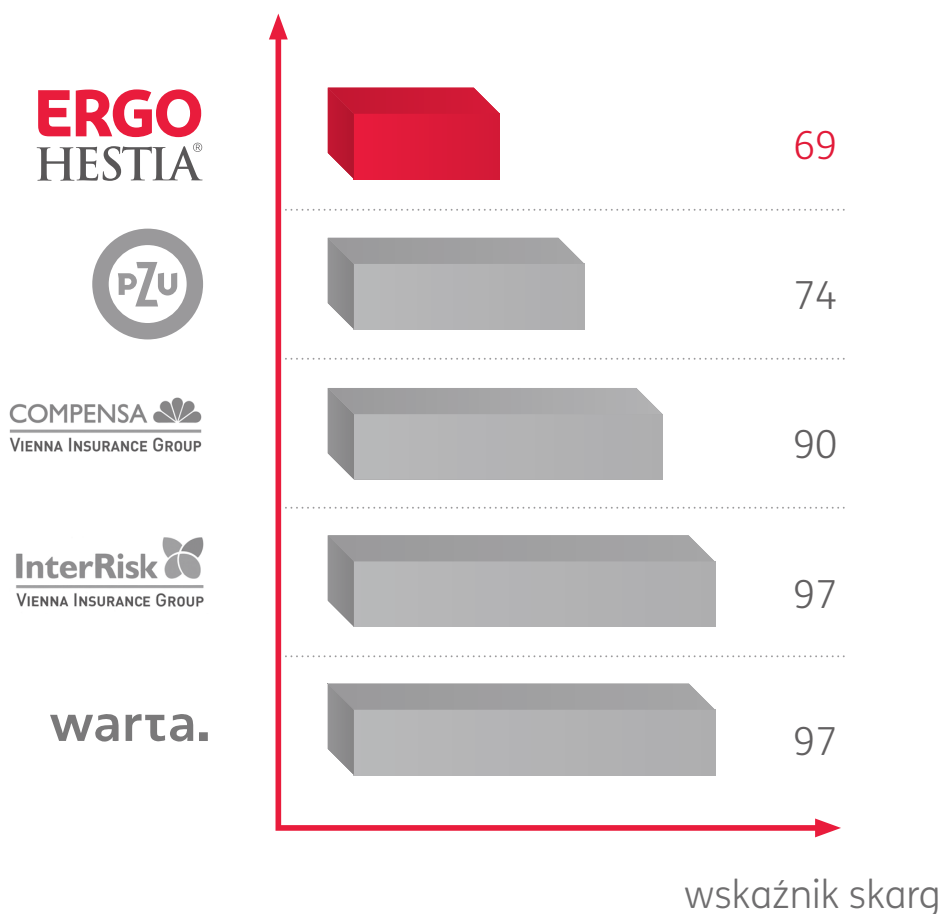
akcji wierzą jednak, że tego rodzaju duchowe wsparcie doda posłom i senatorom otuchy i pomoże im podejmować decyzje dobre dla ojczyzny. Miejmy nadzieję, że akcja rozszerzy się i doda otuchy także grupie intelektualistów i naukowców, którzy mają wejść do komitetu honorowego Marszu Niepodległości i Solidarności, zapowiedzianego przez PiS na 13 grudnia. Politycy PiS alarmują, że nie wiadomo, czy intelektualiści i naukowcy ci do komitetu wejdą, gdyż są przez obecną władzę zastraszani i zniechęceni. Chodzą słuchy, że za przystąpienie do komitetu może im grozić utrata twarzy i częściowy przepadek dorobku naukowego. Wierzymy, że niepokornych intelektualistów i naukowców nie uda się zastraszyć i że z duszą na ramieniu, ale jednak

wejdą oni do honorowego komitetu. Na razie, w obawie o swoje bezpieczeństwo, większość woli pozostać anonimowa. Z imienia i nazwiska ujawniają się tylko ci, którzy z racji powierzonych im funkcji muszą, np. profesor Piotr Gliński, pełniący zaszczytną funkcję kandydata PiS na funkcję premiera technicznego.

Trzeba przyznać, że występując w tej roli pod własnym nazwiskiem, uczony ten daje dowód niezwyklej odwagi, za co, niestety, od wielu tygodni płaci słoną cenę. Czy ceną taką będą gotowi zapłacić również zastraszani intelektualiści i naukowcy, którzy mają być twarzami Marszu Niepodległości i Solidarności? Nie wiadomo, ale nie można wykluczyć, że jeśli akcja zastraszania i zniechęcania przybierze na sile, intelektualiści ci będą zmuszeni przysłonić twarze kominiarkami.

Ergo Hestia najlepsza w oczach Klientów

Klienci Ergo Hestii skarżą się najmniej – zgodnie
z Komunikatem Kwartalnym Polskiej Izby Pośredników
Ubezpieczeniowych i Finansowych (po III kwartale 2012 r.)





Dawid Goliatem

Marek Ostrowski

komentarz

Ogromna większość państw na świecie popiera powstanie państwa palestyńskiego i głosowała w ONZ za nadaniem Autonomii Palestyńskiej statusu państwa obserwatora w Organizacji. Rzecznik izraelski to wykił, powiedział, że głosowanie to pozbawiony znaczenia teatr i że Palestyńczycy tylko sobie szkodzą, podejmując jednostronne, to jest nieuzgodnione z Izraelem, inicjatywy. I że tylko proces pokojowy, rokowania pozostają szansą na państwowość. Czy kogoś to przekonuje? Rokowania zamarły dawno, a zaraz po głosowaniu w ONZ Izrael zapowiedział, że da zgodę na kolejne osiedla dla 3 tys. osadników żydowskich na ziemiach okupowanych. W 1947 r., kiedy ONZ dzieliła Palestynę, za-



mieszkiwało ją dwie trzecie ludności arabskiej i jedna trzecia żydowskiej; taki też z grubsza zaproponował podział terytorium. Minęło ponad pół wieku, dziś proporcje są z grubsza odwrotne. W praktyce terytorium palestyńskie kurczy się z dnia na dzień. Być może za kolejne kilkadziesiąt lat w ogóle nie będzie ziemi na państwo palestyńskie. Jeśli Izrael tak się oburza na jednostronne kroki palestyńskie, to jak ocenia własne?

Polacy, którzy byli bezsilnymi świadkami Holocaustu, powinni nie tylko popierać prawo Izraela do istnienia, ale bardziej niż inni rozumieć prawo Żydów do bezpiecznych granic. Cała Europa ma niewygasłe zobowiązania moralne wobec Izraela. Stosunki Polski z tym państwem są wzorowe. Nie oznacza to jednak, że trzeba popierać politykę rządu Beniamina Netanjahu wobec Palestyńczyków. Nie są oni dobrym sąsiadem, nie wyłaniają mądrych polityków, nie umieją pogodzić się z realiami, nie umieją wskazać realistycznej drogi swojemu społeczeństwu. Nie potrafią się nawet pogodzić między sobą. Ale są słabsi, biedni i praktycznie na utrzymaniu innych. Pół świata czuje, że to Izraelczycy przestali być Dawidem, a stali się ogromnym Goliatem. Powinni zapewne zrobić pół kroku wstecz. Izrael siłą nie wygra pokoju.



Hawana się ceni

Cztery pokoje z tarasem i widokiem na morze można kupić już za pół miliona dolarów, ale są i oferty za milion, a nawet więcej. Chociaż większość domów na Kubie nadaje się do generalnego remontu lub już popadło w ruinę, to wille w Hawanie kosztują dziś więcej niż w Miami. Przez pół wieku handel nieruchomościami na wyspie był zabroniony, kto chciał zdobyć nowe mieszkanie, musiał się uciekać do skomplikowanych sztućcek, z fikcyjnymi małżeństwami i błyskawicznymi rozwodami włącznie. Ale w listopadzie zeszłego roku, w ramach polityki liberalizacji, Raúl Castro zniósł wcześniejsze ograniczenia, a rynek eksplodował: ogłoszenia zalewają Internet i telewizję Hola Habana, a na eleganckim bulwarze Paseo del Prado codziennie zbiera się mały tłumek z ręcznie malowanymi reklamami własnych domów.

Rezydencje w najbardziej pożądanym dzielnicach osiągnęły już kosmiczne jak na ten kraj ceny, bo na okazje polują emigranci z diaspory na Florydzie, za których formalnego zakupu dokonują mieszkające na wyspie „słupy”. Nad wszystkim czuwają correctores, całkowicie nielegalni agenci nieruchomości, ale władza przyrzuca na nich oko, bo ściągają do kraju tak bardzo upragnione przez rząd dewizy.



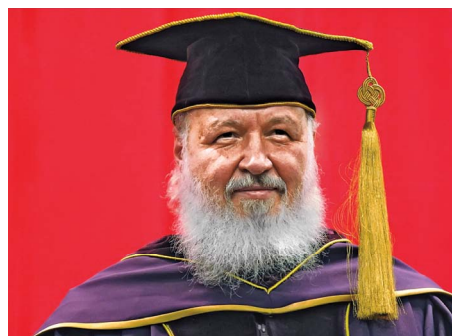
Bicz na prasę

Pierwszy od XVII w. niezależny nadzór nad brytyjską prasą i potężne kary finansowe za łamanie etyki – to rekomendacje komisji lorda **Levesona**, która liczącym 2 tys. stron raportem zakończyła roczne dochodzenie po skandalu wokół działań dziennika „News of the World”. Jak podkreślił sędzia Leveson, było to już siódme publiczne dochodzenie w sprawie mediów w ciągu 70 lat i wszystkie zakończyły się bez rezultatów. Teraz ma być inaczej.

Komisję Levesona w 2011 r. powołał brytyjski premier David Cameron, gdy na jaw wyszły praktyki stosowane przez „News of the World” – gazeta m.in. włamała się do poczty głosowej zamordowanej nastolatki, dziennikarze systematycznie podsłuchiwali rozmowy telefoniczne. Po tym skandalu właściciel gazety miliardier Rupert Murdoch zamknął istniejący od 1843 r. tytuł. Premier Cameron jeszcze przed publikacją raportu obiecał, że wdroży rekomendacje Levesona, bez względu na ich treść. Teraz próbuje się wycofać, bo jak większość torysów, jest przeciwny rządowej regulacji mediów. Takich regulacji chcą natomiast jego koalicyjni partnerzy z Partii Liberalno-Demokratycznej. „Za” jest również Partia Pracy. Jeśli część torysów zbuntuje się przeciwko Cameronowi i poprze propozycje Levesona, koalicji grozi upadek.

Pekin losuje tablice

Aby okiełznać żywiołowy rozwój ruchu na ulicach, zakorkowana od rana do wieczoru stolica Chin wprowadziła losowanie tablic rejestracyjnych. A bez tablic Pekinczyk nie kupi samochodu. Nowe zasady obowiązują od stycznia ubiegłego roku. Losowania odbywają się co miesiąc, transmituje je telewizja, niczym wyniki totka, a pula tablic do rozlosowania za każdym razem nie przekracza 20 tys. W pierwszym wystartowało 187 tys. kandydatów, a w ostatnim, w listopadzie tego roku, już ponad 1,12 mln. Nic dziwnego – stolica ma dziś 15 mln legalnych mieszkańców i ok. 6 mln przybyszów z prowincji, bez meldunku (statystyki nie są tu najmocniejszą stroną). Napływowi nie mają szans na tablice, mogą się o nie za to starać stacjonujący tu wojskowi, obywatele Hongkongu, Makao i Tajwanu. Internauci na Sina Weibo, najpopularniejszej chińskiej blogosferze, ustalili, że za każdym razem na listach pojawia się nazwisko Liu Xuemei, nazwali go nawet „królem loterii”. Ktoś wytropił, że tak właśnie nazywa się wicedyrektor stołecznego departamentu zarządzania pojazdami. Władze, według nowego stylu, odpowiedziały na krytykę, że Liu to bardzo popularne nazwisko, ale ta odpowiedź chyba nie przekonała zainteresowanych.



Politechniki prawosławia

Kreml tworzy katedry teologii na politechnikach. Według miejscowej prasy, to druga fala klerykalizacji oświaty, wcześniej do szkół niższych wprowadzono przedmiot: podstawy prawosławia. Obecnie chodzi jednak o najważniejsze szkoły techniczne – kuźnie kadr zbrojeń i przemysłu, takie jak MIFI – Moskiewski Uniwersytet Badań Jądrowych czy Uralski Uniwersytet Techniczny, a kierownictwo katedr obejmują wysocy hierarchowie, jak biskup wołokołamski Hilary lub jekaterynburski Cyryl.

Blogosfera kpi, że tematem przyszłych prac dyplomowych MIFI (który obdarował doktoratem *honoris causa* patriarchę Moskwy **Cyryla**) będzie poszukiwanie promieniowania neutronowego poprzez modlitwę, ale religioznawcy twierdzą, że jest to dowód światopoglądowego sojuszu konserwatywnego Kremla z równie konserwatywną Cerkwią. Przypominają carską zasadę, że najlepszym lekarstwem na wolnościelstwo studentów była właśnie religia.

Rozmowy kontrolowane

Najsytniejszy lekarz Pakistanu głoduje. **Shakil Afridi** przestał jeść w proteście przeciwko warunkom, w jakich jest przetrzymywany: osadzonemu w peszewarskim więzieniu nie wolno opuszczać izolatki, widywać się z rodziną i prawnikami ani rozmawiać przez telefon. To kara za to, że wcześniej więzień przekupił strażników i z dostarczonej przez nich komórki udzielił telewizji Fox News wywiadu, w którym ostro skrytykował rodzimą agencję szpiegowską.

Afridi, przez kilka lat tajny współpracownik CIA, stał się znany na całym świecie w maju zeszłego roku, kiedy komandosi z Navy SEALs zabili Osamę ibn Ladena. Według nieoficjalnych informacji, to właśnie zainicjowana przez Afridiego fałszywa kampania szczepień w Abbottabadzie pozwoliła pobrać próbki DNA od krewnych terrorysty i upewnić się, gdzie dokładnie przebywa. Amerykanie nie zapewnili jednak bezpieczeństwa swojemu agentowi: lekarz został aresztowany już dzień po ich akcji i oskarżony o zdradę stanu. W pokazowym procesie skazano go na 33 lata więzienia, formalnie za wspomaganie islamistycznej bojówki. Talibowie ogłosili jednak publicznie, że nie mają z Afridim nic wspólnego, a jeżeli kiedyś będą mieli okazję, to go zabiją.



Dron z przemalowanymi skrzydłami



Irańska agencja informacyjna Mehr doniosła z dumą o sukcesie nowego drona o nazwie Koker 1, który startuje pionowo, ma zasięg 170 km, częściowo jest napędzany energią słoneczną i może wykonywać ważne zadania wojskowe. Tę radość popsuł niejaki Gary Mortimer, pilot i bloger, który rozpoznał na załączonym do informacji zdjęciu... japoński pojazd QTW UAW, trochę przerobiony przy użyciu Photoshopa. Japońska konstrukcja z 2008 r. jest dziełem studentów z uniwersytetu Chiba, wspieranych przez firmę GH Craft. Irańczycy, za pomocą rozmaitych sztuczek fotograficzno-montażowych, systematycznie wzmacniają potęgę własnych sił zbrojnych w sytuacji międzynarodowego zagrożenia. Ale Internet też ma wielką siłę rażenia.

Wygrał, żeby przegrać?

Janusz Piechociński wejdzie do rządu na stanowisko wicepremiera, a być może także ministra gospodarki. Żadnych innych zmian nie będzie. Nie będzie również „renegocjacji” umowy koalicyjnej. Gdyby przyjmować ze zrozumieniem zapowiedzi nowego prezesa i nie doszukiwać się w nich tylko sensacji, to owe „renegocjacje” mają dotyczyć sposobu podejmowania decyzji – czyli najpierw uzgodnienia wewnątrz rządu i koalicji, a dopiero potem projekt. Piechociński posługuje się przykładem z jednej strony ministra Gowina, który najpierw ogłosił, że zmienia status sądów, a potem zaczął negocjować, z drugiej Waldemara Pawlaka, który podczas obrad Rady Ministrów się nie wychylał, a politykę rządową prowadził na partyjnych konferencjach prasowych. Tego ma nie być, czyli ma być normalniej. Ale czy będzie?

Wicepremier bez teki to stanowisko raczej prestiżowe i nie bardzo wiadomo, do czego miałyby służyć. Do koordynacji politycznej? Koordynacji sfer, za które odpowiadają ludowcy? Może więc dla równowagi premier powinien powołać też wicepremiera z PO, który by mu się niewątpliwie przydał, ale nie bardzo wiadomo, kto miałby nim zostać. Ludowcy proponują więc rozwiązanie mocno kulawe, ale być może dla premiera nawet wygodne. Mieć w resorcie gospodarki eksperta, a nie polityka, który prowadzi własne gry, to czysty zysk. Wątpliwości pojawiają się gdzie indziej i dotyczą siły pozycji politycznej samego Piechocińskiego. Statut PSL prze-



widuje bowiem, że do zmiany prezesa nie jest konieczny kongres, wystarczy – i tak najczęściej się działo – Rada Naczelna. Nie wiadomo więc, jak długo potrwa kadencja nowego prezesa, tym bardziej że on sam przedstawia się jako prezes przejściowy, co stwarza niebezpieczeństwo koalicji tymczasowej. Pawlak był trudny, ale oswojony, Piechociński, mający opinię wiecznego recenzenta, nie wiadomo, jaki będzie. To zapewne kolejna obawa premiera.

Na razie pozycja Piechocińskiego wewnątrz partii jest dość silna. Zniecierpliwienie płynie głównie z medialnego otoczenia żyjącego spekulacjami. Dlaczego nie wchodzi do rządu, ale zwodzi jakimiś kopertami, wariantami, boi się odpowiedzialności, nie jest przywódcą – te opinie upowszechniają się i jeszcze trochę, a staną się trwałymi etykietami. Nowy prezes ludowców staje więc na granicy śmieszności. Rada Naczelna PSL przyjęła jednak wszystkie jego propozycje personalne i kierownictwo składa się dziś z ludzi, na których Piechociński postawił. Przeważnie młodzi. Paradoksalnie, partia skazywana przez wielu na zagładę jako anachroniczna ma dziś najmłodsze kierownictwo, a frakcja Pawla-

ka dużo straciła. Peeselowcy najwyraźniej ciągle mają nadzieję, że nowy prezes poprowadzi ku lepszym czasom i na razie nie oddają się frakcyjnym walkom. Taka logika działała tu także wcześniej. Ale na jak długo?

Ze ścisłego kierownictwa partii w rządzie jest jedynie minister pracy Władysław Kosiniak-Kamysz. Poza rządem pozostają młodzi marszałkowie województw Adam Jarubas i Krzysztof Hetman, ale wybrano ich na wiceprzewodniczących partii. Można więc uznać, że zarządzanie partią staje się bardziej kolektywne w czasach, kiedy inne ugrupowania stoją siłą silnych liderów. Czy to się sprawdzi?

Piechociński chce płynąć pod prąd. Zapowiada nie tylko kolektywne kierownictwo, ale też inny sposób uprawiania polityki. Chce polityki ze sporami merytorycznymi, bez ostrych słów i jeszcze ostrzejszych podziałów, które już wzniosły wysoki mur nienawiści. To jednak sprawia, że w polskiej polityce rozgrzanej emocjami staje się zbyt „letni”. Dość charakterystyczne, że z pierwszego przemówienia nowego prezesa na posiedzeniu Rady Naczelnej dziennikarze nie potrafili wyłowić ani jednego smakowitego cytatu. Jak Palikot powie, że w polityce trzeba być chamem, to jest cytat. Jak Kaczyński wypali, że Tusk jest co najmniej współwinny zbrodni – to jest jeszcze lepszy cytat. A o czym mówił Piechociński?

Odnowa polityki w wydaniu nowego prezesa PSL może się więc nie powieść, bo trafił na inny czas, na czas dobitnych „skrótów myślowych”, walki bezwzględnej, pomówień, agresji. Chce więc zapewne dobrze, ale rzeczywistość mu już nazbyt głośno skrzeczy, a obserwatorów wieszczących rychłą klęskę też szybko przybywa. Tym bardziej że przesłanie ogólnego porozumienia nie zawsze jest przydatne, są sytuacje graniczne, kiedy trzeba powiedzieć, że czarne jest czarne, a białe jest białe. Tymczasem nowy prezes PSL, jak się wydaje, lubi strefę szarości, co zbyt często sprawia wrażenie, że po prostu nie ma własnego zdania. Może ma je w kwestii budowy autostrad, ale nie w istotnych kwestiach politycznych. Ludowcy już chodzili do wyborów z przesłaniem, że „czas na normalność”. Bez większego powodzenia.

Jan Koza



© JAN KOZA

4,6 mld zł

kosztowałby upadek Polskich Linii Lotniczych LOT. Tak wynika z symulacji, przeprowadzonej przez spółkę w obliczu kolejnych złych wyników finansowych, które grożą firmie bankructwem. Wyliczenia uwzględniają między innymi koszty upadłości belgijskiej Sabeny, co pociągnęło za sobą zwiększenie deficytu budżetowego o 830 mln euro i zwolnienie 6,7 tys. osób.

INTERNET

STOISZ CZY GRASZ?

INTERNET MOBILNY **LTE** do 150 Mb/s

ABONAMENT **14,90** zł MIESIĘCZNIE



Najszybszy mobilny internet na świecie przyspiesza do 150 Mb/s.

Teraz możesz ściągać, co chcesz lub oglądać online w jakości HD bez zawieszania.

A wszystko to w niezmiennie niskim abonamencie za 14,90 zł miesięcznie.

Przyjdź do Punktu Plusa lub wejdź na www.plus.pl i postaw na najszybszego gracza na rynku.

Szczegóły w regulaminie promocji „Internet z modemem lub routerem na 24 miesiące” na www.plus.pl

Lider technologii **LTE**

Kup książkę

plus

Krwawy biznes

Sędziowie Trybunału Konstytucyjnego uznali dopuszczenie uboju rytualnego rozporządzeniem ministra rolnictwa, wbrew ustawie o ochronie zwierząt, za naruszenie konstytucji. Jesteśmy o krok od zakazu takich praktyk w Polsce (w ślad za Szwecją, Szwajcarią, Łotwą i Islandią), co dla lobby rzeźniczego byłoby ogromnie bolesne.

Nie dajmy się oszukać. Kwestii zakazu uboju bez ogłuszania nie należy mieszać z ochroną praw wierzących różnych wyznań. Chodzi o torturowanie zwierząt, bo jak inaczej nazwać poderżnięcie gardła krowie unieruchomionej do góry nogami w stalowym walcu, z wygiętą do tyłu szyją? Krowa jeszcze żyje, gdy wypada z klatki, próbuje wstać, uciec, czasem miota się jeszcze podwieszona za jedną nogę na łańcuchu: agonia trwa około dwóch minut. Te tortury nie odbywają się w Polsce na potrzeby kilku tysięcy Żydów i około 20 tys. muzułmanów. To zakrojony na szeroką skalę krwawy, eksportowy biznes. AFP szacuje wartość zeszłorocznego eksportu mięsa koźszego i halal z Polski na 200 mln euro. **POLITYKA (12)** jako pierwsza opisała ten proceder w artykule „Horror na eksport”.

Czy wyrok TK oznacza zwycięstwo obrońców praw zwierząt? Niekoniecznie. Trybunał wykazał tylko sprzeczność ministerialnego rozporządzenia z polskim prawem, i uznał je za nieważne. Prawo jednak można zmienić. Zwłaszcza że od 1 stycznia wchodzi w życie unijne rozporządzenie, które zezwala na ubój rytualny. Będzie obowiązywało w tych krajach, które nie zgłoszą, że się na takie praktyki nie zgadzają. W myśl obowiązującego prawa (ustawy o ochronie zwierząt) polski rząd powinien wnieść zastrzeżenie. Ale Ministerstwo Rolnictwa szykuje już nowelizację ustawy zezwalającą na ubój rytualny. Dla niektórych urzędników i polityków ważniejszy jest dobrostan rzeźników od dobrostanu zwierząt.

AGNIESZKA SOWA

Za rogiem, a nie przed telewizorem

Kino za Rogiem – to kolejny projekt **Grzegorza Molewskiego**, pomysłodawcy m.in. kanału Kino Polska oraz firmy KinoRP, zajmującej się restaurowaniem klasyków polskiego filmu. Jego najnowsza inicjatywa skierowana jest przede wszystkim do mieszkańców mniejszych miejscowości i wsi, gdzie normalne kina albo nigdy nie zawitały, albo nie podołały finansowo. Rozwiązaniem mają być niedrogie w utrzymaniu, małe sale kinowe, które można uruchomić w kawiarni, szkole, remizie. Według Molewskiego założenie takiego kina to koszt 10–20 tys. zł, pieniądze na projekt miałyby przekazać lokalne samorządy.

Wyznaczone pomieszczenia, mieszczące 10–60 osób, po drobnym przystosowaniu mają być wyposażone w projektor w jakości HD i rozwijany ekran. Repertuar będą mogli stworzyć sami widzowie, wybierając filmy z internetowego katalogu. Na



© MICHAŁ MUTOR/AGENCJA GAZETA

razie znajdują się w nim odrestaurowane klasyki polskiego kina, docelowo można też będzie oglądać na żywo transmisje koncertów czy spektakli teatralnych. Ma to być alternatywny sposób odbioru dóbr kultury – zamiast w pojedynkę w domu przed telewizorem, okoliczni mieszkańcy będą mogli wspólnie cieszyć się kinem i to niedrogo – zamówienie filmu ma kosztować 20–60 zł. Projekt wspierany jest m.in. przez Polski Instytut Sztuki Filmowej. Piłotażowe Kino za Rogiem znajduje się na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, założyli je w swojej kawiarni Sklep z Kanapkami Ewa Wanat i Krystian Legierski. **(B.S.)**

Nie tacy kiepscy

Polsat, który jeszcze jako PolSat i początkowo z terytorium obcego państwa (Holandia) zaczął nadawać 5 grudnia 1992 r., przez lata kojarzył się z najbardziej komercyjnym obliczem telewizji w Polsce. Przyczyniły się do tego dwa programy: „Disco Relax”, który w porze niedzielnej mszy prezentował panoramę popularnego nurtu disco polo, oraz serial „Świat według Kiepskich”. Ten drugi stał się symbolem obciachu, mimo że w swoich pierwszych latach (pokazywany jest od 1999 r.) właśnie polski obciach portretował lepiej niż pełnometrażowe filmy, posługując się niezłymi dialogami, porządnym aktorstwem (Andrzej Grabowski, Krystyna Feldman) i dystansem, o który reżyserowi tadzyckiego pochodzenia Okiłowi Khamidowowi było łatwiej niż innym.



© PIOTR TRACZ/REPORTER

M mało kto zauważał, że konsekwentnie prowadzony jako telewizja komercyjna Polsat w różnych dziedzinach spoglądał do przodu i przecierał szlaki. „Kiepscy” byli jednym z pierwszych polskich sitcomów (seriali opartych na dowcipie sytuacyjnym). „Informacje” – pierwszym programem newsowym poza telewizją publiczną. Słynne „Paszporty Polsatu”, które na lata stały się przedmiotem dowcipów i do-

cinków – pierwszą wielką akcją lojalnościową w polskich mediach. Polsat miał też na koncie pionierski polski talk show – i to w niezłym wydaniu – „Na każdy temat” z Andrzejem Woyciechowskim, a potem Mariuszem Szczygiłem jako prowadzącymi. I pierwszy licencyjny talent show („Idol”). Do dziś nieźle mu idzie pokazywanie muzyki pop na ekranie – „Must Be The Music” ma dobre wyniki i wpływ na polski rynek muzyczny,

a **sopockie „TOPTrendy”**, które Polsat wprowadzał pozornie bez szans na konkurencję z organizowanymi w tym samym mieście festiwalami TVP i TVN, okazują się dziś tym najważniejszym festiwalem piosenki w Sopocie. Polsat jako spółka medialna przewidywał trendy, dość wcześnie inwestując w technologię HD i Internet. Tylko jako nośnik gustu pozostał konserwatywny, słynie z powtarzania w kółko tych samych amerykańskich filmów. Przez lata w święta Bożego Narodzenia pokazywał amerykańską komedię „Kevin sam w domu”. Widzowie narzekali, ale gdy w 2010 r. ogłoszono, że „Kevin” nie będzie, wywołało to masowe protesty. Władze Polsatu dokonały błyskawicznie korekty ramówki i przywróciły film. Wielkich haseł i obietnic w Polsce nigdy nie było, ale na urodziny mogliby sobie dopisać małe i proste: „Zaspokajamy ludzkie potrzeby od 20 lat”.

BARTEK CHACIŃSKI



VICTORINOX
SWISS ARMY

COMPANION FOR LIFE



OFFICER'S

Inspired by the Original Swiss Army Knife, Victorinox Swiss Army timepieces reflect relentless commitment to quality and functionality.

3-letnia gwarancja | Swiss Made | Mechanizm automatyczny | 40 mm | Wodoodporny do 100 metrów |

Dostępny również w zestawie ze szczyrzykiem Szwajcarskiej Armii posiadającym kolor i detale wykończenia

identyczne jak w tarczy zegarka | nr ref. 241547

JUBITOM
JEWELLERY SINCE 1989

GDAŃSK: GALERIA BAŁTYCKA ul. Grunwaldzka 141 | KRAKÓW: BONARKA CITY CENTER ul. Kamieńskiego 11
WARSZAWA: C.H. ARKADIA ul. Jana Pawła II 82 | GALERIA MOKOTÓW ul. Wołoska 12

Wypowiedź reżysera Grzegorza Brauna zaliczyć można do kategorii politycznego oszołomstwa.

Problem w tym, że oszołomstwo przenika do głównego nurtu i przestaje przynosić wstyd.

Duma oszołoma

MALWINA DZIEDZIC

Nie oczekujcie gładkich słów, /okrągłych zdań, łagodnej kpiny./Ja walę zawsze z obu łuf/i nie używam wazeliny – śpiewał w utworze ze „Śpiewnika Oszołoma 2” zapomniany już nieco Leszek Czajkowski. W latach 90. nazywany był „bardem polskiej prawicy” lub „bardem oszołomów”. Przed dwoma laty wspierał kampanię prezydencką Jarosława Kaczyńskiego. „Piórkiem oszołoma” na łamach prawnicowego tygodnika „Nasza Polska” ganił sztab wyborczy prezesa PiS za to, że kandydat stał się „więźniem łagodności”. A przecież: „nie ma gorszej rzeczy/niz kampania nieciekawa/która wrogów nie kaleczy (...)”.

Czajkowski to prototyp oszołoma dumnego. A zadowolone z siebie oszołomstwo właśnie triumfalnie powraca. Postępujące zaostrzanie retoryki doprowadziło w efekcie do takich przypadków, jak wypowiedzi reżysera Grzegorza Brauna o rozstrzeliwaniu dziennikarzy TVN i „Gazety Wyborczej” oraz działacza PiS Artura Nicponia – o referendum dotyczącym zabicia premiera Tuska. Z jednej strony, mamy więc „zdrajców” i „sprzedawczyków” (o których także podczas wrześniowego spotkania Klubu Ronina wspominał Braun), z drugiej – „oszołomów”. Bo zjawisko oszołomstwa przybrało na sile po Smoleńsku (główną rolę odgrywa tu Antoni Macierewicz). Przewaga moralna, jaką nadała sobie po tym zdarzeniu prawica, stała się alibi dla dowolnych zarzutów. Rzecz – w takiej optyce – sięgnęła spraw ostatecznych, życia i śmierci, także wrogów kraju. Wypowiedź Brauna jest produktem takiego myślenia.

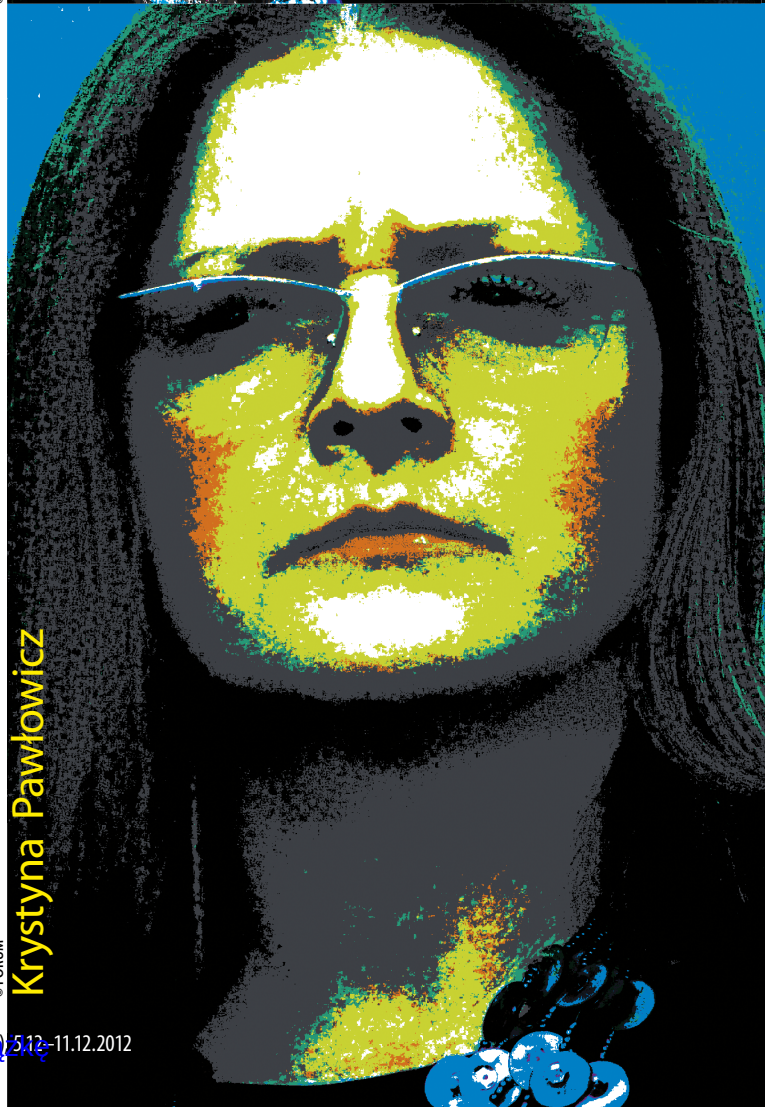
– W latach 90. pojęciem oszołomstwa posługiwali się ludzie lewicy i centrum w stosunku do skrajnej i agresywnej prawicy – tłumaczy politolog prof. Aleksander Smolar. – Było popularne i miało siłę polityczną. Dziś nie ma takiego potencjału stygmatyzowania. Tym bardziej że – jak twierdzi prawnicowy publicysta Tomasz Terlikowski – termin oszołom został oswojony, tak jak wcześniej ciemnogród, moher, katol czy – po przeciwnej stronie – leming. – Przykładowo: statystycznie w Polsce jesteśmy przeciwko aborcji, ale też przeciwko jej karaniu. Jeśli więc ktoś mówi, że aborcja to zabójstwo, a skoro tak, to trzeba za to karać, to wtedy jest nietypowy. Każdy, kto doprowadza swoje myślenie do konsekwentnych wniosków, czasem radykalnych, to oszołom – mówi katolicki publicysta. – Niebawem będziemy się szczyścić tym, że jesteśmy oszołomami.

Bywalcy rankingów

Niektórzy już są z tego dumni. „Oszołom – słowo wzięte z więziennego żargonu, stało się w III RP, a zwłaszcza po Tragedii Smoleńskiej, jedną z tych obelg, które nosi się z dumą. Jak niegdyś »Wróg ludu« i »Zapluty Karzeł Reakcji«” – pisze Rafał Ziembkiewicz, recenzując „Oszołomów” (powieść, której akcja jest związana z katastrofą smoleńską). Według socjologa prof. Radosława Markowskiego, to próba zdeprecjonowania pierwotnego znaczenia tego pojęcia poprzez ośmieszenie go. – Jeszcze kilka lat temu oszołomami nazywaliśmy tych, którzy w tej radykalnej wizji świata, którą prezentowali, nie reagowali



Grzegorz Braun



Krystyna Pawłowicz



Stefan Niesiołowski



Janusz Korwin-Mikke

na żadne dowody empiryczne, mieli umysły zamknięte w dogmatach, byli zupełnie oderwani od rzeczywistości i występującej w niej zależności przyczynowo-skutkowej – tłumaczy. – Teraz oszołomy to ci, którzy mają silne przekonania i wyrażacie je nagłaśniają. Sami tak siebie nazywają, nie wstydzą się tego.

Prof. Smolar zwraca jednak uwagę, że choć ludzie prawicy stosują pojęcie oszołomstwa afirmatywnie (Krzysztof Cugowski, lider Budki Suflera, były senator PiS: „Jestem oszołomem w moherowym berecie”), to zarazem próbują pod nie podciągać politycznych przeciwników. – Można mieć wyraziste poglądy, mówić rzeczy nieprzyjemne, czasem nawet chamskie, ale nie być oszołomem. Nie przyszłoby mi do głowy, żeby np. Janusza Palikota nazywać oszołomem – mówi Smolar. Jednak właśnie Palikot to obok Stefana Niesiołowskiego najczęściej wymieniane przez polityków i sympatyków PiS nazwisko, gdy mowa o politycznym oszołomstwie. Co ciekawe, Niesiołowski już niemal 20 lat kojarzony jest z tym określeniem.

W sondażu, przeprowadzonym w 1993 r. na zlecenie „GW” przez pracownię SMG/KRC, znalazł się w pierwszej piątce największych oszołomów ówczesnej sceny politycznej. Wyprzedzili go: Stan Tymiński, Leszek Moczulski, Lech Kaczyński (prezes NIK) i Jarosław Kaczyński (PC), którego respondenci wskazywali najczęściej. – To dla mnie komplement, jeżeli moi przeciwnicy polityczni tak mi ubliżają, bo ja walczę o Polskę, a oni jej szkodzą – tłumaczy Niesiołowski. – Robią to z nienawiści, ponieważ trafnie diagnozuję PiS i jestem absolutnie nieprzemakalny na ich argumenty. Są bezradni, bo zdemaskowałem ich kłamstwa – dodaje i zaznacza, że przedstawiciele PiS ma raczej za cyników i kłamców, nie zaś oszołomów, bo przecież: – Gdyby Jezus przyszedł na świat i powiedział, że w Smoleńsku była katastrofa lotnicza, toby powiedzieli, że jako Żyd jest niewiarygodny.

Wulgarność habilitowana

Jednocześnie Niesiołowski skarży się na szykany, jakie go spotykają ze strony polityków PiS. Bojkotują audycje i programy, jeśli do studia i on jest zapraszany. Jeden z członków władz PO przyznaje, że w sprawie tego pisowskiego szantażu próbuje pertraktować z dziennikarzami. No, bo jak to tak, że PiS wystawia swoich Brudzińskich, Hofmanów, Błaszczaków, a Stefana bardzo mało ostatnio w mediach. – Nie chcę uprawiać polityki z poziomu rynsztoku, więc nie uczestniczę w programach z Niesiołowskim – mówi Joachim Brudziński z PiS (ten od „ruskiej trumny”). – Ale nie mam tego nienawistnego zacierzawienia względem kogokolwiek.

Dodaje też, że wystąpiłby z partii, gdyby w PiS tolerowano taką wulgarność i agresję, na jaką w Platformie przyzwolenie daje Donald Tusk. Samopoczucie Brudzińskiego pokazuje, jak rzekoma symetria w zachowaniach dwóch głównych partii zwalnia w wszelkiej refleksji. To problem ogólniejszy: co robić, kiedy nieumiarkowany język ma legitymację w postaci wyborczego poparcia np. dla głównej opozycyjnej partii. Trudno potępiać naśladowców, nie zauważając schowanych za elektorat protektorów. A oszołomstwo nowszej generacji stało się, niestety, strategią marketingową.

O tym, jak ważną rolę odgrywa partyjny oszołom, przekonuje Eryk Mistewicz, specjalista od marketingu politycznego: – Taki oszołom jest z reguły lokomotywą wyborczą, bo w tym szlamie informacyjnym uwagę zwracają radykalne wysoki. Ważna jest wyrazistość, to na niej buduje się zarówno sekta smoleńska, jak i antysmoleńska. Trzeba wciąż przykuwać uwagę, generować historie, eskalować je i mieć na uwadze to, że następuje dewaluacja oszołomstwa. Zdaje sobie chyba z tego sprawę Janusz Palikot, który zaistniał w polityce dzięki regularnym wyskokom i skrajnym sformułowaniom, choćby takim: „PZPN to burdel, w którym dziwki zarażają HIVem”, „Gowin zachowuje się jak katolicka ciota”, a Lech Kaczyński to „cham”. W niedawnym wywiadzie dla „GW” przyznał, że sam też musi być chamem, bo jak będzie mówić tylko mądre rzeczy, to będzie miał 4 proc. poparcia. Nawet Rafał Grupański, przewodniczący klubu PO, którego trudno nazwać oszołomem, uważa, że wyborcy Platformy oczekują ►

► zdecydowanej postawy. – *Nie oczekują, że będziemy tak inteligentną partią, jak kiedyś Unia Demokratyczna, że będziemy wszystko tłumaczyć okrągłymi zdaniami. W ten sposób wyładowalibyśmy z kilkuprocentowym poparciem. I dlatego PO legitymizuje Niesiołowskiego, któremu przeciwnicy wytykają, że jako entomolog zna się głównie na muszkach.*

Ale w słowach nie przebiera też posłanka PiS Krystyna Pawłowicz, profesor na Wydziale Prawa i Administracji UW. Jak zaznacza: – *Wywodu prawniczego nikt w Sejmie by nie zrozumiał. Siłą rzeczy muszę mówić z odpowiednią ekspresją i wyjasniać pewne sprawy, bo inaczej nikt tego nie zauważy. Osoby mi nieprzychylnie mówią: ale oszołomka. W pewien sposób uznają to więc za komplement, bo to znaczy, że mówię skutecznie.* Pawłowicz, choć to dopiero jej pierwsza kadencja w Sejmie, zasłynęła obcesowymi przemowami i komentarzami („spier...” do innego posła – sama kwestionuje zapis stenogramu sejmowego). Feministki oskarżyła o przyczynienie się do śmierci Madzi z Sosnowca oraz zanik uczuć wyższych, a Alicji Tysiąc zarzuciła „głębokie wynaturzenie”.

Pawłowicz nie jest jedyną postacią z kręgu naukowców związanych bądź sympatyzujących z PiS, której można przypisać rodzaj oszołomstwa. Bo jak traktować słowa socjologa prof. Uniwersytetu w Birmingham Zdzisława Krasnodębskiego, który w rozmowie

marszu w dniu święta niepodległości napisał: „Tacy eunuchoidalni narodowcy, wytresowani w tolerancji oraz starannie wykastrowani z wszelkich »ksenofobii« i »antysemityzmów«, mogą nawet stanowić znakomity kwiatek do kożucha, bo cóż to szkodzi Żydom mieć w Polsce własnych narodowców”. Jak Janusz Korwin-Mikke, jawny lub dyskretny „ojciec” dużej części polskiej prawicy, od lat szokujący swoimi tezami, kiedy np. dezawuuje paraolimpiadę, opowiadając się za kultem silnych i sprawnych. – *Mnie uważa się za wariata, nie oszołoma. Sam uważam się za zimnego, logicznego drania* – twierdzi Korwin-Mikke. – *Kiedy mówię, że rosnąca przeżywalność niemowląt jest niekorzystna dla narodu, to nie jest to oszołomstwo, ale zimny wniosek z teorii Darwina.* Nawet jeśli pewne poglądy znajdują się na granicy normy psychicznej, to i tak funkcjonują w przestrzeni publicznej. Ta fala się rozlewa, a dzięki Internetowi można poznać szokujące opinie lokalnych polityków, radnych, partyjnych działaczy. Coraz więcej można na dole, bo standard elit się obniża.

– *Muszą być pewne granice, słowa nie są niewinne. Jak się mówi o rozstrzelaniu, to przeciwnika politycznego traktuje się jak wroga, którego należy zlikwidować w obronie własnych fundamentalnych wartości. Takie opisywanie polityki jest rzeczą bardzo niebezpieczną* – mówi prof. Smolar. I podkreśla, że pod tym

Nawet jeśli pewne poglądy znajdują się na granicy normy psychicznej, to i tak funkcjonują w przestrzeni publicznej. Ta fala się rozlewa, a dzięki Internetowi można poznać szokujące opinie lokalnych polityków, radnych, partyjnych działaczy.

z POLITYKĄ stwierdził: – *Ktoś, kto jest zwolennikiem PO, nie może być przyzwoitym człowiekiem.* Jak oceniać uczestnictwo we wspomnianym wrześniowym spotkaniu Klubu Ronina historyka z UJ prof. Andrzeja Nowaka i brak jego bezpośredniej reakcji na słowa Brauna (dopiero w ubiegłym tygodniu Nowak zdystansował się wobec nich i przyznał, że odebrał je „jednoznacznie źle”)? Profesura nobilituje i rozgrzesza radykalizm, sama, przez taką generalizację, jaką zaprezentował Krasnodębski, go stosując.

Bezkarne sianie nienawiści

Jak podkreśla w „GW” psycholog społeczny prof. Janusz Czapieński, „w ostatnich latach radykalnie spadł odsetek Polaków, którzy widzą jakikolwiek związek między władzą państwową a ich własnym życiem. Tylko 7 proc. uważa, że jest tu przełożenie”. Niemniej, choć związku nie widzą, atmosferę nienawiści i tak chłoną, bo od niej w informacyjnym szumie nie ma ucieczki. – *Dla większości społeczeństwa taka radykalizacja konfliktu politycznego, jaką obserwujemy, jest nie do zaakceptowania* – twierdzi jednak prof. Smolar. Przez moment rzeczywiście mogło się wydawać, że osoby zaangażowane dotąd w podgrzewanie tego sporu przejrzały się w słowach Brauna, zobaczyły, do czego one prowadzą w skrajnej postaci. Skrytykował je choćby Tomasz Terlikowski.

Ale zaraz pojawili się obrońcy reżysera. Ewa Stankiewicz, prezes Solidarnych 2010, na swoim blogu oświadczyła: „Zgadzam się z sensem wypowiedzi Grzegorza Brauna, z której wynika, że jeśli w Polsce byłyby wolne sądy, a władze kierowałyby się racją stanu – to część mainstreamowych dziennikarzy i osób znajdujących się aktualnie na najwyższym szczeblu władzy w Polsce w wyniku wyroków wolnych sądów należałoby poddać najwyższemu wymiarowi kary”. Dalej rozwijała swoje teorie o „autentycznym prześladowaniu” Brauna; „bezkarnym sianiu nienawiści” przez Bronisława Komorowskiego i „pierwszej nieudanej jeszcze wtedy próbie zabicia prezydenta Kaczyńskiego w Gruzji”.

Stankiewicz jest w sposób klarowny umocowana politycznie. Ale są i wolni strzelcy. Jak choćby występujący po kościołach Stanisław Michalkiewicz, który o uczestnikach prezydenckiego

względem szkodnikiem jest też Stefan Niesiołowski, jeżeli konflikt polityczny opisuje jako wojnę domową. – *Na wojnie, żeby się bronić, trzeba umieć likwidować przeciwników, więc w tym, co mówi Niesiołowski, jest przyzwolenie na takiego Brauna.* Bo w tym czarno-białym opisie rzeczywistości, niwelowaniu półcieni, radykalizowaniu konfliktu, kryje się niebezpieczeństwo, że osoby niezrównoważone psychicznie, zależnione i sfrustrowane potraktują to dosłownie. – *I może się powtórzyć historia z Eligiuszem Niewiadomskim, zabójcą Narutowicza.*

Zły pomysł na złe słowa

Platforma postanowiła zareagować. Ma to związek nie tylko z wypowiedziami Nicponia, Brauna czy niedosłego zamachowca Brunona K., ale także ze zwiększającą się aktywnością narodowców, którym bliskie są szowinistyczne hasła. W ubiegłym tygodniu pojawił się projekt zaostreżenia Kodeksu karnego w zakresie przestępstw motywowanych mową nienawiści. Powstać ma także – według zapowiedzi ministra Michała Boniego – rządowa rada monitorująca przejawy mowy nienawiści, dyskryminacji, ksenofobii i agresji w życiu publicznym.

Nasi rozmówcy sceptycznie oceniają ten pomysł. – *To zły pomysł, bo nie tworzy się autorytetów instytucjonalnych poprzez komitety ministrów* – uważa prof. Aleksander Smolar. Wtórzyć mu Ryszard Kalisz z SLD. – *Ten projekt jest sformułowany bardzo ogólnie, a w przypadku prawa karnego opis czynu zabronionego musi być bardzo konkretny i dokładnie wskazywać poszczególne elementy, żeby nie wkraczać w wolność słowa. Takie ogólne klauzule to się pisze w konstytucji.* Najdalej w krytyce platformerskich pomysłów posuwa się prof. Pawłowicz. – *To cenzura. Rząd będzie bronił poprzez ministra Boniego autorytetu rządu, korzystając ze wszystkich możliwych środków. Rząd się ośmiesza. Ale to tylko znaczy, że nie czuje się pewnie, skoro podejmuje takie desperackie działania* – kwituje. – *Oszołomstwo nabrało znaczenia. Dzisiaj niektórzy mówią nawet: jestem dumny z bycia oszołomem! Podejrzewam, że niedługo będą za to ordery. W wolnej Polsce.*

Pozostaje mieć nadzieję, że pani profesor głęboko się myli.

MALWINA DZIEDZIC

niezwykły firmowy smartfon za 1 zł + VAT



Nokia
Lumia 800



W Orange dla Firm ułatwiamy prowadzenie biznesu. Dlatego z okazji świąt mamy dla Ciebie niezwykły smartfon, dzięki któremu tworzysz i zmieniasz firmowe dokumenty, tam gdzie Ci wygodnie. Teraz Nokia Lumia 800 za 1 zł + VAT w planie z rozmowami bez ograniczeń do wszystkich sieci komórkowych i stacjonarnych. Sprawdź również cenę smartfona Nokia Lumia 920.

Zapytaj o inne świąteczne prezenty dla firm.

Cena telefonu w promocji Firma bez Ograniczeń 95.
Szczegóły w regulaminie na www.orange.pl/dlafirm.
Dostawcą oferty jest PTK Centertel Sp. z o.o.

Kup książkę

biznes zmienia się z **orange™**

